

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Mateusza Tondery

Eksperymenty myślowe w prawie

Promotor rozprawy: prof. dr hab. Bartosz Brożek

1. Rozprawa doktorska mgr. Mateusza Tondery - opracowanie liczące 215 stron - to studium z teorii i filozofii prawa poświęcone, zgodnie z konotacją tytułu, problematyce eksperymentów myślowych oraz ich obecności w prawie. Wybór problematyki badawczej niewątpliwie uznać należy za trafny i godny rozprawy doktorskiej. W polskiej literaturze przedmiotu problematyka eksperymentów myślowych, a w szczególności możliwości ich wykorzystywania w różnych obszarach prawa, jest stosunkowo słabo reprezentowana. W zasadzie poza publikacjami Prof. Bartosza Brożka, trudno wskazać szersze opracowania poświęcone tej interesującej problematyce, a problematyka faktycznie jest interesująca i dodatkowo wydaje się posiadać „potencjał” zarówno teoretyczny, jak i aplikacyjny.

Stosownie do powyższego, uwzględniając typy rozpraw doktorskich: teoretyczne, praktyczne i teoretyczno – praktyczne, recenzowaną dysertację zaliczyć jednoznacznie należy do ostatniego typu opracowań. Wniosek ten zachowuje swoją aktualność nawet w obliczu faktu, iż problematyce typowo prawniczych możliwości wykorzystania eksperymentów myślowych Doktorant w istocie poświęcił jedynie część trzeciego – najistotniejszego z punktu widzenia celu dysertacji, a także (należy to podkreślić) najobszerniejszego - rozdziału.

2. Tytuł rozprawy *Eksperymenty myślowe w prawie*, mimo iż wyznacza przedmiot i obszar badawczy, czyni to w sposób nazbyt ogólny, a przez to i niejasny. Bez wątpienia Doktorant zdaje sobie sprawę z wieloznaczności terminu „prawo”, a mimo to nie decyduje się na jego doprecyzowanie. Niejasne więc, w kontekście tytułu, pozostaje na

gruncie jakiego fenomenu eksperymenty myślowe będą analizowane. *Prima facie* wydaje się (a przynajmniej miałem takie wrażenie), że Doktorant skupi się na prawie w ujęciu przedmiotowym. Lektura *Wstępu* oraz kluczowego dla rozprawy rozdziału trzeciego, wyprowadziła mnie z tego błędu uświadamiając, że zamysł i ambicje Doktoranta są zdecydowanie szersze. Obok analizy możliwości wykorzystywania eksperymentów myślowych w kontekście fenomenów związanych bezpośrednio z systemem norm prawnych przeprowadził bowiem badania dotyczące roli i miejsca wskazanego typu rozumowań w filozofii i dogmatyce prawa. Odnotowanie tak szerokiego horyzontu badawczego nie jest naturalnie zarzutem pod adresem ocenianej rozprawy, przeciwnie – jest jej walorem, zdaje się jednak wymuszać konieczność bardziej adekwatnego sformułowania jej tytułu. Tytuł rozprawy budzi wątpliwości z jeszcze jednego względu, o którym więcej w punkcie trzecim.

3. Struktura dysertacji jest stosunkowo prosta, co nie oznacza, iż nie została dobrze przemyślana, zaś materiał poprawnie uporządkowany. Rozprawa składa się z trzech rozdziałów opatrzonych *Wstępem* i ukoronowanych *Zakończeniem*. Całość zaś dopełnia bibliografia.

Główna część pracy, stosownie do wyodrębnionych rozdziałów, poświęcona została w kolejności: analizie, a następnie ukazaniu istoty eksperymentów myślowych w perspektywie filozoficznej, określeniu miejsca eksperymentów myślowych na „mapie” rozumowań prawniczych oraz rekonstrukcji ich miejsca i roli „na różnych polach namysłu nad prawem” (s. 6). Układ taki – sam w sobie – jest, jak wspomniałem, prosty, a przy tym elegancki, stwarzający możliwość realizacji zasadniczego celu badawczego. Wątpliwość, którą należy w tym miejscu wyartykułować wiąże się ze wspomnianym już sposobem sformułowania tytułu rozprawy oraz tytułu rozdz. 3 *Eksperymenty myślowe na gruncie prawa*, których konotacje i denotacje wydają się być niebezpiecznie bliskie. Jeśli bowiem wspomniana bliskość nie byłaby pozorna, wówczas należałoby zadać pytanie o zasadność obecności rozdziału 1 i 2 w rozprawie. Z drugiej strony, oddawszy się lekturze całości rozprawy, nie mam najmniejszych wątpliwości, że rozdziały 1 i 2 to coś zdecydowanie więcej aniżeli bardziej bądź mniej efektowne ozdobniki, a nawet więcej niż Euklidesowy *pons asinorum*, konieczny dla poprawnego rozstawienia naukowych pionów i figur na szachownicy rozprawy. We wspomnianych częściach rozprawy Doktorant wykracza poza czystą deskrypcję, podejmując się częstokroć

krytycznej analizy wyróżnionych form rozumowania. Prowadzi go to niejednokrotnie do sformułowania oryginalnych wniosków, które dodatkowo rozwijane są w sposób twórczy w ostatnim rozdziale dysertacji. Biorąc powyższe pod uwagę należałoby więc rozważyć modyfikację tytułu rozprawy, tak aby denotował on wszelkie poruszone na jej kartach problemy.

4. Przyznam, że nie rozumiem, dlaczego Doktorant pominął typowe dla wstępu elementy, jak: przedstawienie genezy rozprawy, w szczególności uzasadnienie wyboru jej tematu, opis aktualnego stanu badań dotyczących wybranej problematyki, rzeczowe przedstawienie zasadniczego problemu badawczego, opis planu badań – szczegółową charakterystykę problemów badawczych poszczególnych części pracy, jak również opis zastosowanych metod badawczych. Niewątpliwie elementy te przełożyłyby się znacząco na komfort Czytelnika, który podczas zapoznawania się z treścią rozprawy, skazany jest do pewnego momentu, na bazowanie jedynie na własnych intuicjach dotyczących kluczowych dla niej terminów, o czym szerzej w dalszej części recenzji.

5. Z formalnych elementów pracy stosunkowo nisko ocenić należy sposób sporządzenia przypisów, jak i bibliografii. Doktorant niestety nie trzyma się jednej konwencji, lecz miesza różne zarówno w odniesieniu do konstrukcji przypisów, jak i bibliografii. W odniesieniu do przypisów zauważyć należy daleko posuniętą niekonsekwencję w podawaniu inicjałów imion lub pełnych imion autorów. Nie wiadomo jakimi racjami w tym względzie kierował się Doktorant. Podobnie w przypadku części przypisów inicjał imienia autora poprzedza nazwisko, w innych zaś występuje za nim. W części przypisów Doktorant wskazuje miejsce i rok wydania danej publikacji (raczej w dowolnej kolejności), w innych pojawia się informacja o wydawnictwie. Również skróty stosowane są w sposób niefrasobliwy – Doktorat odsyłając Czytelnika do poprzednio cytowanej publikacji raz posługuje się skrótem *op. cit.*, w innym miejscu podaje pierwszy wyraz tytułu określonej publikacji dopełniając go wielokropkiem, w innych zaś rezygnuje ze znaku wielokropka. Za uchybienie uznać ponadto należy niepodawanie przez Doktoranta w wielu przypisach numerów stron publikacji, na których występują wskazywane w rozprawie treści, pozostawiając ewentualny trud ich odnalezienia Czytelnikowi, a także niekonsekwentne przytaczanie tytułów czasopism – w niektórych przypadkach Doktorant ujął je w cudzysłów, w innych zaś nie.

Analogiczne do powyższych uwagi odnoszą się do sposobu opisu publikacji w ramach bibliografii: pełne imiona autorów albo ich inicjały, losowe podawanie informacji o miejscu i roku wydania, a także wydawnictwie, przypadkowe podawanie informacji o numerach stron, niewłaściwe znaki przestankowe – to niestety częste grzechy recenzowanej publikacji.

6. Na niską ocenę zasługuje ponadto językowa i edytorska strona pracy. O jej niedostatkach dobitnie świadczy pojawiający się już na pierwszej stronie błąd w odmianie imienia promotora, który stanowi czubek przysłowiowej góry lodowej. Niestety odnoszę wrażenie, że – w świetle powyższego – wersja rozprawy, którą otrzymałem do recenzji jest wersją roboczą – przed uwzględnieniem ostatnich poprawek. We wrażeniu tym umacniają mnie pojawiające się niemalże na każdej jej stronie znaki edytorskie (pionowe kreski przy poszczególnych wersach i podkreślenia znaków w tekście) świadczące o wprowadzeniu zmian w trybie „śledź zmiany”. Muszę przyznać, że był to wyjątkowo irytujący element rozprawy, utrudniający jej lekturę.

Kończąc uwagi odnoszące się do formalnej strony pracy, pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, który stanowi – na tle powyższych – wręcz symboliczne niedociągnięcie edytorskie. Wydaje się, że Doktorant nie podjął próby wyeliminowania z pracy tzw. sierot. Na jego usprawiedliwienie zauważyć muszę, że jest niezwykle często spotykany błąd, polegający na pozostawieniu samotnego znaku na końcu wersu (wiszącego spójnika), popełniany z reguły przez osoby często korzystające z opracowań obcojęzycznych, gdzie... nie jest to błąd.

7. Rozdział pierwszy – *Eksperymenty myślowe* – poświęcony został próbie zdefiniowania eksperymentów myślowych, a także ich wszechstronnej analizie. Jak już wspomniałem nawet w tej części, która zdawać by się mogła typowo deskryptywną, Doktorant jest oryginalny, zaś stawiane przez niego tezy są istotne i stanowią doskonały punkt wyjścia dla kluczowych rozważań, zawartych w rozdziale III. Na szczególnie wysoką ocenę zasługuje w mojej opinii podrozdział siódmy, poświęcony rekonstrukcji i analizie kryteriów oceny eksperymentów myślowych. Podrozdział ten umożliwia bowiem w miarę precyzyjne określenie istoty badanego fenomenu, a tej właśnie kwestii dotyczy mój podstawowy „zarzut” odnoszący się do rozdziału pierwszego. Otóż Doktorant proponuje Czytelnikowi dosyć niebezpieczną – w kontekście celów rozprawy doktorskiej – grę „w kotka i myszkę”. Mianowicie niezwykle oszczędnie odkrywa przed

nim karty, prowadząc długą i krętą drogą do „świętego Grala”, jakim są eksperymenty myślowe. Wybór ten, jak wynika z kart pracy, jest celowy i służy – jak się wydaje – skonstruowaniu adekwatnej siatki terminologicznej, czy też – posługując się językiem zaproponowanym przez Doktoranta – „wiedzy tła” umożliwiającej we właściwym momencie precyzyjne zdefiniowanie eksperymentów myślowych.

Naturalnie zarysowana powyżej ścieżka dociekań może być całkowicie poprawna, jej konstrukcja opiera się bowiem na schemacie dowodu założeniowego wprost, jednakże wymaga bardzo ostrożnego przeprowadzenia bowiem usiana jest licznymi niebezpieczeństwami, a tych – jak sądzę – w części Doktorant nie uniknął. Skoro bowiem Doktorant postanowił powoli odkrywać przed Czytelnikiem zasadniczy przedmiot rozprawy, wówczas powinien faktycznie rozpocząć od wprowadzenia koniecznych elementów nazwanej przez niego „wiedzy tła”, które umożliwiłyby we właściwym momencie przejście do zagadnień kluczowych. Tego jednak wbrew deklaracjom, nie uczynił. Tymczasem już we *Wstępie* Doktorant pisał o eksperymentach myślowych, jak gdyby Czytelnik doskonale wiedział czym one są, a przynajmniej posiadał bardzo silne intuicje co do ich istoty, co więcej intuicje te miałyby być intersubiektywne. Tak jednak nie jest. Jak Doktorant niewątpliwie zdaje sobie sprawę problematyka eksperymentów myślowych nie stanowi dominującego przedmiotu badań rodzimej teorii prawa, a tym samym dalece niejasne jest, jak należy je rozumieć.

Rozdział pierwszy otwiera podrozdział zatytułowany *Wprowadzenie: zarys historyczny*. Pomijając niezręczność sformułowania tytułu nie mogę nie odnotować, że wspomniana część pracy liczy jedynie stronę. Jeśli potraktować więc poważnie pierwsze zdanie podrozdziału: „Eksperyment myślowy jest metodą stosowaną w argumentacji od bardzo dawna”, należy uznać, że albo Doktorant jest mistrzem syntezy, albo podrozdział jest niezwykle ogólnikowy. Ja skłaniam się do drugiego stanowiska. O podrozdziale pierwszym wspominam jednak z innego względu. Oto zgodnie z intencją Doktoranta, celem tej części rozprawy było zaprezentowanie ewolucji pewnego fenomenu. Tymczasem, poza tym, że eksperyment myślowy jest formą „metody stosowanej w argumentacji” Czytelnik, przy braku definicji eksperymentu myślowego, nie dowiaduje się czego ewolucja jest w istocie przedstawiana. Doktorant stwierdza więc, że „rozumowania, które bez większych kontrowersji można uznać za eksperymenty

myślów były już obecne w pismach filozofów greckich ery presokratejskiej...” lecz nie wyjaśnia, jakie to rozumowania, ani też na czym one polegały. Przy deklarowanym braku kontrowersji wspomnianych rozumowań warto byłoby je chociaż naświetlić. Konsekwentnie Czytelnik otrzymuje jeden ogólnikowy akapit na temat historii nie-wiado-mo-czego.

Owa bardzo silna presupozycja Doktoranta – założenie, że w istocie Czytelnik doskonale wie czym są eksperymenty myślowe (na marginesie, gdyby tak w istocie było rozdział okazałby się w dużej mierze zbędny dla realizacji zasadniczego celu badawczego) – prowadzi do trudnych do zrozumienia skrótów myślowych. Podrozdział pierwszy kończy bowiem konstatacja, że eksperymenty myślowe ujmowane jako „wysublimowane metody rozumowań używanych w ramach filozofii czy nauki” zawierają się z zbiorze „bardziej rudymen-tarnych form rozumowań, obecnych w ludzkim myśleniu i działaniu od zarania naszego gatunku”. O ile Doktorant ma niewątpliwie prawo do takiego przekonania, w pracy naukowej powinien je należycie uzasadnić, a to wydaje się w istocie niemożliwe bez określenia tego, jak rozumie eksperymenty myślowe.

Opisana „zabawa w kotka i myszkę” kontynuowana jest w podrozdziale 2, który Doktorant rozpoczyna stwierdzeniem, iż „pojęcie «eksperyment myślowy» bywa stosowane w tak różnych kontekstach, że na tak wczesnym etapie rozważań niecelowe wydają się próby jasnego zdefiniowania go” (s. 9). Kłopot w tym, że Doktorant w żaden sposób nie definiuje problematycznego terminu, a bezustannie się do niego odnosi. We wspomnianym podrozdziale proponuje jednak stworzenie „definicji operacyjnej” eksperymentu myślowego poprzez „prześledzenie rysów charakterystycznych dla tej metody rozumowania i analizę związanych z nią zagadnień i problemów” (s. 9). W ten sposób popada jednak w pułapkę błędnego koła. Jeśli bowiem zamierza prześledzić (i faktycznie to czyni) rzeczzone „rysy charakterystyczne” eksperymentów myślowych, w oparciu o wybrane przykłady (które, jak podaje, w sposób oczywisty przynależą do kategorii eksperymentów myślowych – s. 19) to w istocie już je zna i stosownie do nich dokonuje wyboru przykładów. Następnie, w oparciu o analizy tychże przykładów, rekonstruuje wspomniane „rysy charakterystyczne”. Czynność ta okazuje się więc nie tylko bezwartościowa poznawczo, ale nadto wydaje się stanowić nieco zawoalowaną próbę narzucenia Czytelnikowi bardziej bądź mniej arbitralnego poglądu na istotę

eksperymentów myślowych. Na marginesie zauważyć należy, że termin „definicja operacyjna” w istocie nie odnosi się do definicji roboczej, którą stara się zrekonstruować Doktorant, a posiada zgoła odmienne znaczenie na gruncie metodologii nauk.

Wątpliwości również mam do sformułowanej przez Doktoranta definicji roboczej eksperymentu myślowego. Na potrzeby dalszej części pracy Doktorant stwierdza bowiem: „eksperyment myślowy to takie narzędzie myślowe czy też rozumowanie, które ma na celu sprawdzenie konsekwencji wynikających z testowanej hipotezy bądź przyjmowanych założeń normatywnych poprzez mentalną symulację kontrfaktycznej sytuacji” (s. 19). W istocie, być może poza całkowicie mentalnym charakterem poszczególnych czynności, nie wiem, czym rozumowanie to różni się od typowego sprawdzania: falsyfikacji albo konfirmacji. Więcej nawet, w trakcie lektury, aż do strony 35 można odnieść wrażenie, że fenomen, który Doktorant stara się ująć w karby metodologiczne, to nic więcej aniżeli typowe „gdybanie”.

Problem presupozycji przyjętych przed Doktoranta pojawia się również w dalszych częściach rozdziału. Przykładowo na stronie 42 pada stwierdzenie: „eksperyment myślowy jest zwykle konstruowany w taki sposób...”. Niestety nie posiadając precyzyjnej definicji eksperymentu myślowego (a tej Doktorant nie dostarczył) nie można twierdzić w jaki „zwykle” sposób konstruowane jest problematyczne rozumowanie. Podobnie przedwczesne wydaje się stwierdzenie obecne na stronie 63 „fakt, że wszystkie [eksperymenty myślowe – O.N.] posiadają do pewnego stopnia podobną strukturę skłania w tej kwestii do ostrożnego optymizmu”. Dopiero lektura ostatniego, bardzo interesującego i poznawczo wartościowego, siódmego podrozdziału dostarcza kryteriów w oparciu, o które można z ogółu rozumowań spróbować wyróżnić eksperymenty myślowe.

Mam również pewne wątpliwości czy część rozważań zawartych w rozdziale pierwszym, nie jest nadmiernie rozbudowana. Przykładowo czy problematyka kontrfaktyczności eksperymentów myślowych nie sprowadza się w istocie do ich mentalnego charakteru, a tym samym, czy nie wynika z konotacji słowa „myślowy”?

Konkludując, celem powyższego wywodu nie było podważenie wartości naukowej rozdziału pierwszego – wiele rozważań Doktoranta, z których omówienia zrezygnowałem – jest interesujących, wartościowych i niewątpliwie świadczących

o bardzo dobrej znajomości problematyki badawczej - wątpliwości moje dotyczą obranej ścieżki analiz. Wydaje mi się, że rozdział by znacząco zyskał, gdyby Doktorant obrał drogę wskazaną w dużej mierze przez Arystotelesa i postępował zgodnie ze wskazówkami jakich dostarcza schemat budowy definicji klasycznej. Konsekwentnie warto byłoby rozpocząć od wskazania *rodzaju* definiowanego terminu, co stanowiłoby pierwsze przybliżenie, a tym samym skierowało myśli Czytelnika na właściwe tory, a następnie krok po kroku analizować jego *różnicę gatunkową*. W ten sposób eksperyment myślowy zostałby wpisany we właściwy obszar, a jednocześnie zrekonstruowane zostałyby jego cechy konstytutywne umożliwiające wyodrębnienie go ze zbioru różnych rozumowań.

8. Rozdział drugi – *Rozumowania prawnicze* – poświęcony został ogólnej charakterystyce czynności charakterystycznych dla pracy myślowej prawnika, umożliwiającej wkomponowanie w ten obraz eksperymentu myślowego. Szczególnie interesujący w ocenianym rozdziale wydaje się podrozdział drugi i trzeci dotyczący rozumowań *top-down* i *bottom-up*. Jest to stosunkowo świeże podejście do rozumowań prawniczych w polskiej teorii prawa i niewątpliwie posiadające duży potencjał klasyfikacyjny, związany z interesującymi implikacjami teoretyczno-prawnymi.

Analizy i wnioski zawarte w tym rozdziale są z reguły niekontrowersyjne i jedynie potwierdzają dobry warsztat badawczy Doktoranta. Tym, co budzi pewne zastrzeżenia to, ponownie, nazbyt szerokie sformułowanie tytułu rozdziału, a także szczegółowe uwagi rozsiane po kartach rozdziału, świadczące o erudycji Doktoranta, jednakże zaburzające przejrzystość wyводу. Przykładowo trzecie zdanie podrozdziału *Rozumowania formalno-logiczne* brzmi: „Autorem terminu „mechaniczna jurisprudencja” jest amerykański teoretyk prawa i prawnik Roscoe Pound, który krytycznie odnosił się do traktowania metod formalnych jako wyłącznych i wystarczających, a także przeciwstawiał się ich identyfikacji z «naukowością» prawa” (s. 79). Jakie znaczenie dla charakterystyki metody formalno-logicznej ma krytyczny doń stosunek Pounda, pozostaje dla mnie niejasne? Nie rozumem także dlaczego krytykę metody językowo-logicznej sprowadza Doktorant do problematyki sylogizmu prawniczego. Metoda językowo-logiczna ma się nieźle i zapewne tak długo, jak długo podstawą normy prawnej będzie tekst prawny, nieźle się będzie miała.

Tym co budzi moją największą wątpliwość w kontekście rozdziału drugiego, to dosyć szerokie rozważania dotyczące analogii w prawie, które w zasadzie pozostały bez większego wpływu na wnioski. Czy Doktorant w istocie dostrzega pewne podobieństwo pomiędzy eksperymentami myślowymi a analogią, czy też wręcz przeciwnie, analiza analogii miała umożliwić rekonstrukcję cech charakterystycznym eksperymentów myślowych? Kwestia ta pozostaje dla mnie niejasna.

9. Rozdział trzeci *Eksperymenty myślowe na gruncie prawa*, to – jak już wspomniałem – zwieńczenie rozprawy, a zarazem jej najobszerniejsza część. Doktorant dowodzi w niej samodzielności badawczej, rozległości horyzontu myślowego, a zarazem umiejętności posługiwania się instrumentami charakterystycznymi dla nauk prawnych. Lektura tej części nie pozostawia wątpliwości, że jej autor jest dojrzałym badaczem, przygotowanym do samodzielnego formułowania i rozwiązywania problemów badawczych na granicy nauk prawnych.

Za szczególnie wartościowe uważam rozważania zawarte w podrozdziałach 3 – 5. W pełni zgadzam się z Doktorantem, że zarówno w procesie tworzenia, jak i stosowania prawa eksperymenty myślowe w pewnych przypadkach mogą odegrać istotną rolę, wpływając znacząco na stopień spójności systemu prawnego.

Wspomniane części pracy prowokują jednocześnie do postawienia kilku pytań i wyrażenia pewnych wątpliwości. Przede wszystkim, w kontekście ciągle nieobecnej jednoznacznej definicji eksperymentu myślowego, kłopotliwe pozostaje wyróżnienie tego fenomenu na tle innych form rozumowań wykorzystywanych w pracy myślowej prawnika. Przykładowo na stronie 139 Doktorant stwierdza: „Najbardziej typowym dla dogmatyki prawa typem eksperymentu myślowego jest (...) testowanie hipotezy dotyczącej znaczenia jakiegoś pojęcia bądź terminu poprzez mentalną symulację wyobrażonej sytuacji...”. Prawdę powiedziawszy ponownie nie wiem, czym operacja ta miałaby się różnić od confirmacji albo falsyfikacji, które właśnie polegają na „testowaniu” hipotez. Podobnie w dalszej części podrozdziału, gdy Doktorant podaje przykład rozumowania prowadzącego do rekonstrukcji „ciągu przestępstw”, mam wątpliwości, czy w istocie opisuje on eksperyment myślowy. Niewątpliwie dokonuje deskrypcji pewnego rozumowania, lecz muszę przyznać, że elementów stanowiących cechy konstytutywne eksperymentu myślowego nie dostrzegam. Z tego też powodu mam wątpliwości co do treści wniosku pierwszego: „W ramach dogmatyki prawa

eksperymenty myślowe występują powszechnie” i dalej: „są to testy hipotezy dokonywane za pomocą wyobrażonych sytuacji, więc nazywanie ich eksperymentami myślowymi jest w pełni uzasadnione”. W mojej opinii równie uzasadnione wydaje się nazywanie tego rozumowania sprawdzaniem.

Podobnie, w kontekście rozważań zaprezentowanych na stronie 145, mam wątpliwości czy Doktorant, odwołując się do „wiedzy tła”, nie opisuje w istocie metody hermeneutycznej (która w mojej ocenie pojawia się w dysertacji również w kontekście opisu fenomenu sędziowskiego stosowania prawa).

Analogicznie przewidywanie skutków regulacji niekoniecznie musi być nazwane eksperymentem myślowym, chyba, że definicja eksperymentu myślowego jest tak szeroka, że obejmuje wszelkie rozumowania o charakterze predykcyjnym.

Przytoczony przez Doktoranta opis sytuacji, w której sędzia podejmuje decyzję, co do zastosowania normy prawnej (etap pierwszy, s. 181 – 182), to typowy przykład zastosowania w procesie stosowania prawa typologii, która – sama w sobie – może pozostawać bez związku z eksperymentem myślowym.

Wątpliwości budzą również niektóre uwagi szczegółowe. Przykładowo na stronie 144 Doktorant stwierdza, że – dokonując uogólnienia - w przypadku wykładni fundamentalnych dla określonej gałęzi prawa terminów dogmatyk musi „dokonać wykładni (...) w taki sposób, by był on [w oryginale: by było ono (pojęcie) – O.N.] zgodny z podstawowymi intuicjami językowymi, wiązanymi z tym słowem”. Dlaczego? Czy jeśli w tekście prawnym pojawi się definicja legalna podająca konotację kluczowego dla danej gałęzi terminu, wówczas w pewnych przypadkach trzeba będzie ją zignorować? Wszak definicję legalną wprowadza się do tekstu prawnego m.in. w sytuacji, gdy odchodzi się od potocznego rozumienia, czyli zgodnego z podstawowymi intuicjami językowymi dotyczącymi danego określenia. Na marginesie z przytoczonym stwierdzeniem zdaje się stać w sprzeczności myśl wyrażona na stronie 146 „używane w kontekście prawno-karnym słowo «czyn» (a tego właśnie dotyczyła przytoczona teza), nie posiada żadnego jednoznacznego znaczenia, do którego można byłoby dotrzeć poza kontekstem samego przepisu...”, wątek ten Doktorant kontynuuje na kolejnych stronach.

Nie rozumiem, jaka relacja zachodzi pomiędzy wnioskiem pierwszym (s. 177), a wnioskiem czwartym (s. 178), zamykającymi podrozdział czwarty. W pierwszym z nich Doktorant stwierdza: „W procesie tworzenia prawa, eksperymenty myślowe spełniają istotną rolę”, w kolejnym zaś: „Wyobrażenie sobie procesu tworzenia prawa bez eksperymentów myślowych o charakterze «predykcyjnym» nie nastrocza trudności”.

Niewątpliwie Doktoranta „poniósł” nieco entuzjazm naukowy, właściwy tym, którzy eksplorują nowy obszar badawczy. Tym właśnie tłumaczę sobie, wspomniane wyżej, bardzo daleko idące wnioski dotyczące eksperymentów myślowych i ich znaczenia dla tworzenia i stosowania prawa: „istotna rola”, „nie ulega wątpliwości, że...” etc. W podsumowaniu rozdziału III Doktorant nieco tonuje swój entuzjazm, co należy przyjąć z uznaniem. Stwierdza więc, że eksperymenty myślowe są „faktycznie stosowane i odgrywają pewną rolę”. Trudno powiedzieć jednak jaka to rola, skoro „znacząca część stosowanych w prawie eksperymentów ma charakter «ukryty» i konieczna [jest – O.N.] ich rekonstrukcja na podstawie opisu samego wniosku jaki z eksperymentu wynika”. Biorąc pod uwagę fakt, iż na płaszczyźnie tworzenia i stosowania prawa, proces rozumowania jest rekonstruowany np. w opisie skutków regulacji albo w uzasadnieniach, być może dopatrywanie się wpływu na nie eksperymentów myślowych, jest w istocie próbą dostrzeżenia czegoś, czego w nich nie ma lub co występuje jedynie marginalnie... Jeśli jednak przyjąć życzliwą dla Doktoranta perspektywę, należy zapytać o wartość eksplanacyjną i utylitarną analizowanego narzędzia. Skoro bowiem we wskazanych procesach powszechnie wskazywane są inne formy rozumowań, które dodatkowo wydają się być wystarczające dla uzasadnienia (wyjaśnienia) konkretnych decyzji, jaka w istocie wartość płynie, z próby wkomponowania we wspomniane schematy eksperymentów myślowych?

10. Wskazane wyżej wątpliwości i uwagi polemiczne, przenoszą się w pewnej mierze na ostatnią merytoryczną część rozprawy - *Zakończenie*. Konsekwentnie mam wątpliwości czy część wniosków, jest tak oczywista, jak twierdzi Doktorant. W szczególności nie uważam, że w rozdziale I wystarczająco przedstawiał on „genezę, historię, znaczenie i rolę eksperymentów myślowych”, jak również należycie je umiejscowił na „mapie rozumowań prowadzonych przez ludzi”. Jak wspomniałem, właśnie tych elementów zabrakło mi w rozprawie. Podobnie za pozostawiające zbyt wielki niedosyt uważam

„zidentyfikowanie eksperymentu myślowego jako rozumowania, które ma na celu rozwiązanie jakiegoś problemu przez mentalną symulację wyobrażonej sytuacji”. Wszak mentalny charakter jest cechą każdego rozumowania *per se*. Konsekwentnie – powrót do wspomnianego już optymizmu – „eksperymenty myślowe są obecne w rozumowaniach prowadzonych na gruncie prawa (na różnych jego płaszczyznach) i odgrywają w ramach tych rozumowań znaczącą rolę” uważam, za nieuprawniony.

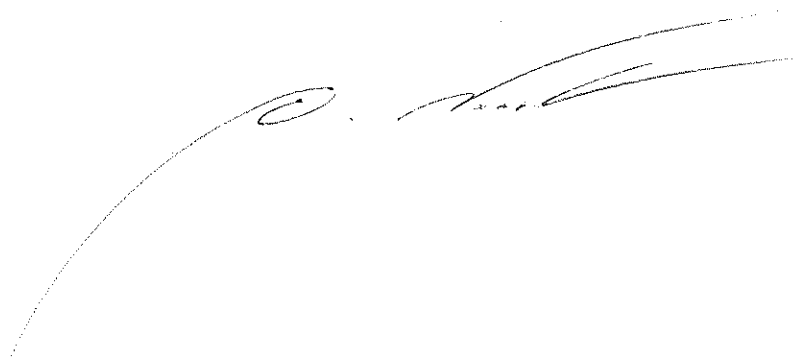
Uwagi powyższe pozostają naturalnie bez wpływu na fakt, iż przedstawione w *Zakończeniu* wnioski wpisują się znakomicie w narrację rozprawy, stanowiąc następstwo przyjętej, bardzo przychylniej dla obecności eksperymentów myślowych w prawie, optyki - optyki, do której osobiście nie zostałem przekonany, czego wynikiem są powyższe uwagi polemiczne.

11. Reasumując w przedłożonej do oceny rozprawie mgr Mateusz Tondera wykazał ogólną wiedzę teoretyczną w zakresie teorii i filozofii prawa, a także wykazał w należyтым stopniu umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. W szczególności Doktorant:

- ✓ dokonał trafnego wyboru tematyki badawczej, zarówno z uwagi na walory poznawcze, jak i utylitarne,
- ✓ w sposób wyrazisty wyeksponował nowatorskie elementy rozprawy,
- ✓ rzeczowo zaprezentował wyniki badań,
- ✓ wykazał umiejętność komentowania obcych poglądów naukowych,
- ✓ w sposób wnikliwy, jakkolwiek niekiedy nazbyt odważny, sformułował własne poglądy,
- ✓ co do zasady wykazał umiejętność odróżniania istotnych problemów naukowych, od mniej istotnych,
- ✓ wykazał umiejętność posługiwania się metodami właściwymi dla nauk prawnych, w szczególności niewątpliwie opanowywał metody wnioskowania,
- ✓ w sposób spójny z celem pracy zaprezentował ostateczne wnioski,
- ✓ dowiódł rozległości horyzontu myślowego.

W konsekwencji mgr Mateusz Tondera dowiódł, że jest przygotowany do prowadzenia samodzielnej pracy badawczej na gruncie nauk prawnych.

Biorąc powyższe pod uwagę, pozostaje mi stwierdzić, że przedstawiona do oceny rozprawa doktorska mgr. Matusza Tondery pt. *Eksperymenty myślowe w prawie* spełnia wymogi określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2003 Nr 65, poz. 595 ze zm.). W związku z tym wnoszę o dopuszczenie mgr. Mateusza Tondery do dalszych etapów postępowania zmierzającego do nadania stopnia naukowego doktora nauk prawnych.

A handwritten signature in black ink, consisting of a large, sweeping initial 'M' followed by several smaller, connected letters, likely representing the name of the author or reviewer.